



POSEŁ NA SEJM RP

ANNA ELŻBIETA SOBECKA

Toruń, dn. 22 stycznia 2014r.

Oświadczenie w sprawie odwołania Ministra Zdrowia Bartosza Arłukowicza wygłoszone dnia 22 stycznia br.

Drodzy Państwo.

Służba Zdrowia jest to obszar bliski nam wszystkim, każdy z nas, chociaż raz w swoim życiu potrzebował, potrzebuje lub będzie potrzebował pomocy lekarskiej. Przyglądając się, zatem obecnej sytuacji w służbie zdrowia, z olbrzymimi kolejkami do lekarzy specjalistów, kolejkami na specjalistyczne badania lekarskie czy też zabiegi, to budzi wielki niepokój oraz zakrawa na skandal w kraju, który należy do Unii Europejskiej i w swoje fundamenty konstytucyjne wpisane ma zasady solidarności społecznej oraz bezpieczeństwa swoich obywateli.

Politycy koalicji rządzącej wskazują, iż skonstruowany system ochrony zdrowia działa poprawnie, wskazują, iż z roku na rok finansowanie służby zdrowia się poprawia, a kolejki u lekarzy są rzeczą normalną - cytując Ministra Zdrowia „przecież wszędzie się czeka, nie ma kraju bez kolejek” można się domyślać, że Minister albo niekoniecznie zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji albo wie, co się dzieje tylko niekoniecznie wie, co ma robić.

Ale ja wiem, Minister Zdrowia musi odejść, bo zbyt dużo niewiedzy, niekompetencji, zaniechań, niepodejmowania działań, które mają temu zaradzić i zapewnić dostęp do lekarza specjalisty, albo też podejmowanie jedynie działań spektakularnych mających niczym fajerwerki odwrócić uwagę od niekoniecznie wygodnej prawdy, powoduje sytuacje, w których ludzie zaczynają umierać w oczekiwaniu na karetkę, albo w kolejce na rezonans i lekarza. Ponadto danie przyzwolenia na limitowanie świadczeń dla chorych onkologicznie to czyste barbarzyństwo. Odnoszę wrażenie, iż w obecnej rzeczywistości doszliśmy już do ściany.

Do obecnej sytuacji przyczyniają się koszty zapewnienia odpowiedniego personelu medycznego w placówkach zdrowia. Tworząc Narodowy Fundusz Zdrowia stworzono instytucję, która w swoich założeniach miała dbać o finansowanie świadczeń zdrowotnych w placówkach medycznych, świadczonych na odpowiednim poziomie przy zachowaniu wyznaczonych procedur. W skrócie miało to wyglądać tak, iż kto spełni wymagania nałożone przez NFZ (m.in. restrykcyjne wymagania w stosunku, co do ilości oraz kwalifikacji lekarzy) dostaje kontrakt i świadczy usługi na rzecz pacjentów. W praktyce dochodzi do sytuacji, w której dyrektorzy placówek medycznych, chcąc spełnić wymagania NFZ zmuszeni są szukać i zatrudniać lekarzy pracujących w innych szpitalach, poradniach. Lekarzy, którzy nie dysponują wystarczającym czasem, są przemęczeni, a czasem w skrajnych przypadkach nawet nie mają odpowiednich kwalifikacji. W takiej sytuacji szpitale dziś godzą się często na finansowy dyktat lekarzy by spełnić minimalne wymagania kontraktu. Doprowadza to do sytuacji, w których lekarze na kontraktach zarabiają w jednej placówce po kilkadziesiąt tysięcy złotych, po czym patrząc na zegarek szybko przenoszą się do kolejnej, by pracować dalej. To z kolei powoduje, iż koszty szpitali związane z kosztami wynagrodzenia w

niektórych przypadkach przekraczają znacznie 60% kosztów całkowitych, w takiej sytuacji szpitale nie mogą funkcjonować, szukają metod zmniejszenia tych kosztów, tworzą nowe konstrukcje prawne w celu zatrudniania lekarzy, często omijają prawo, nierzadko na dyżurze w jednym oddziale przebywa jeden lekarz posiłkując się lekarzem z innego oddziału i tym podobne by pozostać choćby tylko w teorii w zgodzie z wymaganiami. To ma odbicie, w jakości leczenia i to, co pokazuje rzeczywistość ma swoje tragiczne odbicie, nie szukajmy daleko, niedawny wypadek śmierci bliźniąt we Włocławskim Szpitalu Wojewódzkim.

Panie Ministrze, Pan tego nie wie, czy nie chce wiedzieć, że ograniczona liczba lekarzy na rynku pracy powoduje, że ich usługi stają się drogie, windują koszty szpitali i dodatkowe pieniądze, które są pompowane w system trafiają do wąskiej grupy ludzi, którzy są zainteresowani utrzymaniem monopolu?

Minister nie wie, zatem zwracam uwagę na dysproporcję w zarobkach młodych lekarzy, próbujących wejść do zawodu a lekarzy specjalistów, którzy nie są zainteresowani wypuszczeniem tych młodych ludzi na rynek pracy.

Czy obecny system kształcenia lekarzy, system specjalizacji naprawdę odzwierciedla zapotrzebowanie naszego społeczeństwa? Czy tylko jest sztucznym tworem mającym spełniać marzenia wąskiego grona ludzi?

W całej Europie jest tendencja do zmniejszenia ilości specjalizacji (stają się obszerniejsze) u nas ten proces jest odwrotny, specjalności medycznych pojawia się coraz więcej, a dostęp do nich mimo wdrożonych programów kształcenia wcale nie jest większy – Minister tego nie wie?

Brakuje nam lekarzy wielu specjalności, według dyrektorów szpitali powiatowych nie mogą oni zatrudnić za rozsądne pieniądze lekarzy anestezjologów, czy też zatrudnić lekarzy neonatologów, geriatrów. Tych lekarzy specjalistów jest bardzo mało. Oczywiście można powiedzieć, iż to kwestia wolnego rynku pracy. Tylko, co to za wolny rynek, kiedy system ogranicza dostęp do tego rynku, doprowadza do sytuacji, w której na 1000 mieszkańców w Polsce przypada najmniej lekarzy w Unii Europejskiej i co smutne tych lekarzy ubywa. W 2010 roku na 1000 mieszkańców mieliśmy 2,2 lekarzy, dla porównania Rumunia 2,4 a średnia dla całej Unii wyniosła 3,4, te dane świadczą o tym, że zmiany muszą być przemyślane i nie mogą polegać tylko na bezmyślnym „pompowaniu” pieniędzy w system, z którego i tak wyciekną.

Z poważaniem

Anna Sobecka

Poseł na Sejm RP